

Niemcy podduszają

25 września 2021

„Stój, stój – odpowie – hardy młokosie! Pomnę, co ojciec rzekł stary: słowicze dźwięki w męczyzny głosie, a w sercu lisie zamiary” – pisał Adam Mickiewicz w balladzie „Świtezianka”.

Donald Tusk żadnym „młokosem” nie jest, chociaż ma zaledwie 63 lata – ale hardości mu nie brakuje. Mogliśmy się o tym przekonać jeszcze w okresie, kiedy Nasza Złota Pani, która dla czegoś sobie w nim szczególnie upodobała, zrobiła z niego człowieka i postawiła na stanowisku szefa Rady Europejskiej. Taki szef Rady Europejskiej ma dwie bardzo ważne kompetencje: może otwierać i zamykać posiedzenia, więc w sam raz dla Donalda Tuska. Ale i po powrocie na ojczyznę łono też się rozdokazywał, proklamując wojnę Donalda z Kaczorem.

Kaczor odpowiedział Donaldu „lex TVN”, przez co ściągnął na siebie krytykę Naszego Najważniejszego Sojusznika i nie na żarty przestraszył pana prezydenta Dudę, który w związku z tym jeszcze 15 sierpnia ogłosił, że będzie nieugięcie stał na nieubłaganym gruncie wolności słowa, co zapowiada zawetowanie tej nowelizacji.

Oczywiście z tą wolnością słowa w naszym bantustanie to taki pic na wodę, żeby było ładniej. Możemy się o tym przekonać na podstawie filmu „Powrót do Jedwabnego”, w którym pan Sumliński przedstawił wersję wydarzeń odmienną od podanej do wierzenia naszemu mniej wartościowemu narodowi tubylczemu.

Pokaz miał odbyć się w warszawskim kinie „Wisła”, ale się nie odbył, bo najpierw klangor podnieśli Żydzi – że „antysemicki” i tak dalej – a potem z poważną zastawką wystąpił wnuczek Henryka Hollanda, ojca pani reżyserowej Agnieszki, Antoni Komasa-Łazarkiewicz, który para się pisaniem muzyki do filmów swojej ciotki i aktorstwem dla różności. Zagroził kiniarzom z „Wisły”, że jak puszczą ten film, to „jego noga więcej tam

nie postanie". Ci, zamiast pozdrowić go hasłem „Strajku Kobiet” i dać kopa na rozpęd, w podskokach odwołali pokaz, tłumacząc się pokornie, że tylko „wynajęli salę”. Tak wygląda wolność słowa w praktyce już teraz – a co będzie, kiedy albo Naczelnik Państwa, albo Donald Tusk zadośćuczyni żydowskim roszczeniom?

Tymczasem okazało się, że zanim zacznie pacyfikować Kaczora, Donald musiał zająć się pacyfikowaniem swoich partyjnych kolegów, którzy najwyraźniej pomyśleli sobie, że z tą wojną to wszystko naprawdę i zaczęli wypowiadać się szczerze. Tedy Donald musiał ofuknąć Wielce Czcigodnego posła Nitrasa i połączyć się do „katolików”, że to niby „my wszyscy”, a przynajmniej większość – oczywiście z nim na czele – to też katolicy. Przypominało to film „Zelig”, w którym tytułowemu bohaterowi, kiedy tylko znajdzie się wśród kobiet w ciąży, rośnie brzuch, a kiedy wśród Murzynów, to zaraz czernieje mu skóra. Pośrednio ofuknął też legendarnego Władysława Frasyniuka, któremu nienawiść do Kaczora do tego stopnia padła na mózg, że po chamsku zwymyślał żołnierzy Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Straży Granicznej. Najwyraźniej Donald zrozumiał, że z takimi durniami daleko nie zajędzie i zanim zrobi marmoladę z Kaczora, to Nasza Żłota Pani przypomni mu, skąd wyrastają mu nogi. Na wszelki więc wypadek zgłosił postulat nowelizacji konstytucji, żeby wpisać do niej sojusz ze Związkiem Ra... – to znaczy, pardon – z jakim tam znowu Związkiem Radzieckim, którego przecież już „nie ma” – tylko z Rze... – to naczy, pardon – nie z żadną „Rzeszą” trzecią albo czwartą, bo trzeciej też już „nie ma”, a czwartej – jeszcze.

Konkretnie zaś zaproponował, żeby uchwałę o ewentualnym przeprowadzeniu referendum w sprawie „polexitu” Sejm podejmował większością 2/3 głosów. Najwyraźniej przewiduje, że takiej większości nigdy nie uda się zgromadzić, toteż Nasza Żłota Pani i każdy jej Żłoty Następca może spać spokojnie. Oczywiście do żadnej nowelizacji konstytucji z tego samego powodu też nie dojdzie, więc Donald zgłosił to gwoli

zamydlenia oczu Naszej Złotej Pani, że niby stara się, jak może. Podał też definicję patriotyzmu dla folksdojczów – że mianowicie muszą być wzorowymi europejsami.

Tymczasem Niemcy, którym prezydent Józio Biden przekazał Polskę w arendę, zaczynają dusić coraz mocniej. Oto Europejski Trybunał Sprawiedliwości właśnie przysolił Polsce karę w wysokości 500 tys. euro dziennie dla Komisji Europejskiej za niewykonanie jego postanowienia o natychmiastowym przerwaniu wydobywania w kopalni węgla brunatnego „Turów”, czego konsekwencją byłaby konieczność zatrzymania elektrowni w Turoszowie, dającej 8 procent mocy energetycznej państwa.

Rząd buńczucznie deklaruje, że ani tamtego postanowienia nie wykona, ani kary nie będzie płacił – ale o tym trzeba było myśleć w 2003 roku, kiedy było referendum w sprawie Anschlusu, który Polakom stręczyli zarówno folksdojczowie z obozu zdrady i zaprzaństwa, jak i płomienni dzierżawcy monopolu na patriotyzm.

Bo szantaż finansowy wobec Polski na tym się nie kończy; Komisja Europejska blokuje uruchomienie Funduszu Odbudowy dla Polski w wysokości ponad 700 mld złotych, grozi wstrzymaniem subwencji budżetowej i wstrzymuje środki dla samorządów, które nie chcą słuchać zbrojeń.

Widać, że Niemcy po kolei mobilizują wszystkie swoje rezerwy – a i Naczelnik Państwa przeforsował w PiS uchwałę, że o żadnym „polexicie” nie ma mowy. W tej sytuacji nic nie stoi na przeszkodzie, by eskalować presję na Polskę, którą kolejne rządy wpędziły w sytuację bezalternatywną. Taki Wiktor Orban był mądrzejszy, prowadził politykę elastyczną, toteż na unijny, czyli niemiecki szantaż spokojnie odpowiada, że jak Unia nie pożyczy Węgrom pieniędzy na tamtejszy Fundusz Odbudowy, to Węgrzy pożyczą je sobie gdzie indziej.

Jedna rzecz ostatnio rządowi się udało, chociaż stało się to „bez jego wiedzy i zgody”. Oto medykowie, protestujący w

„białym miasteczku” przed Kancelarią Premiera, złagodnieli po incydencie z udziałem starszego mężczyzny, ponoć byłego wojskowego, który w proteście przeciwko protestowi, podczas konferencji prasowej strzelił sobie w głowę i zmarł. Trup – wiadomo – rzecz bezcenna, toteż medykom natychmiast zmiękła rura i zgodzili się na rozmowy z ministrem Niedzielskim, którego wcześniej nie chcieli nawet widzieć na oczy.

Chodzi oczywiście o pieniądze, które medykowie zamierzają wydębić od rządu pod pretekstem „czwartej fali” epidemii zbrodniczego koronawirusa, który nie tylko jest zbrodniczy, nie tylko jest politycznie wyrobiony, nie tylko jest mściwy, ale w dodatku – jest antysemicki – bo jakże inaczej wyjaśnić gwałtowny wzrost zachorowań w „wyszczepionym” bezcennym Izraelu?

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net